Nr 128. Kraków 7 Czerwca — Środa. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ul. Bóżannej w domu pod L. 433; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 5 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com.*

Kraków 6 czerwca.

Ogłoszoną została w końcu zeszłego miesiąca w Rzymie Encyklika Ojca Świętego z powodu uchwały zapadłej w parlamencie Florenckim o rękojmiach dla Papieztwa. Podajemy jej osnowę według przekładu dziennika *Unii* lwowskiej.

Encyklika

Jego Świątobliwości Piusa IX

do wszystkich Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych zarządców duchownych w łasce i łączności z Apostolską stolicą:

PIUS IX PAPIEŻ.

Wielebni Bracia!

Pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo.

Skoro tylko przez niezgłębiony wyrok Boży zostawszy wydani przemocy nieprzyjaciół naszych, ujrzeliśmy smutny i opłakany los miasta naszego i władzę doczesną zgniecioną zbrojnym najazdem, wykazaliśmy Wam w listach naszych z dnia 1go września zeszłego roku stan spaw naszych i tego miasta; wykazaliśmy, na jakie gwałty wyuzdanej swawoli byliśmy wystawieni; a w skutek obowiązku, jaki na nas wkłada najwyższe dostojeństwo nasze, protestowaliśmy wobec Boga i wobec ludzi i oświadczyliśmy, że chcemy zachować nienaruszenie prawa Apostolskiej Stolicy i wezwaliśmy Was i wszystkich ukochanych synów pieczy waszej zwierzonych, abyście gorącemi modłami waszemi przebłagali Boży Majestat. Od tego czasu nieszczęścia i klęski zapowiedziane nam aż nadto dotkliwie przez to pierwsze i bolesne doświadczenie spadły rzeczywiście i dotknęły godność i władzę apostolską, świętość religii i obyczajów i naszych drogich poddanych. Więcej jeszcze, ten stan rzeczy Wielebni Bracia z każdym dniem tak się pogarsza, że jesteśmy zmuszeni wołać ze świętym Bernardem: „To dopiero początek nieszczęść naszych, boimy się większych jeszcze" [1]). Bezbożność wytrwałą jest na swej drodze, przeprowadza swoje zamysły, nie stara się już nawet ukryć swoich niecnych zamiarów, których już nic umiarkować nie może i usiłuje znieść ostatnie szczątki sprawiedliwości, uczciwości i religii zdeptanej. Wśród tych ucisków, jakie dni nasze goryczą zaprawiają zwłaszcza, gdy wspomnimy, na jakie niebezpieczeństwa i zasadzki są coraz więcej wystawione wierność i cnota naszego ludu, nie możemy bez głębokiego uczucia wdzięczności przypomnieć sobie doskonałości zasług waszych Wielebni Bracia i wiernych, nad któremi rozciąga się wasza opieka, a którzy są nam tak drodzy. We wszystkich bowiem stronach świata odpowiadając z przedziwną gorliwością na Nasze wezwania i naśladując Was, jako swoich przewodników i wzorów, wierni Chrystusowi od smutnego dnia wzięcia tego miasta nie ustawali w ustawicznych i gorących modlitwach; sądzili oni, że obowiązkiem ich było przez publiczne i ciągle ponawiane błagania, przez pobożne pielgrymki, ciągłe nawiedzanie kościołów, przyjmowanie Sakramentów i spełnianie innych głównych uczynków chrześciańskiej pobożności, stać wytrwale przed tronem miłosierdzia Bożego. Ta to gorącość i gorliwość w modlitwie nie mogą bezskutecznemi pozostać przed Bogiem. A nawet dobro, jakie ztąd już wynikło jest dla nas rękojmią innych powodzeń, których oczekujemy z ufnością i nadzieją. Widzimy bowiem, potęgę wiary i zapał miłosierdzia rozszerzający się i rozwijający z każdym dniem więcej; jesteśmy świadkami tego niepokoju, jaki obudzają w sercach wiernych prace i walki Stolicy Apostolskiej i Najwyższego Pasterza, a którym Bóg tylko mógł je natchnąć, i widzimy taką jedność umysłów i woli, że jeszcze nigdy od pierwszych wieków kościoła, aż do naszych czasów nie można było prawdziwiej i uroczyściej powiedzieć, że tłum wiernych tworzy jedno serce i jedną duszę [2]).

Wobec tego widoku cnoty nie możemy pominąć milczeniem Naszych ukochanych dzieci, obywateli drogiego nam miasta Rzymu, wśród których wszystkie najwyższe stopnie i wszystkie stany okazały i okazują świetnie miłość i poświęcenie dla nas, również jak stałość odwagi wyrównywającą gwałtowności walki i wielkość ducha, która nietylko jest godną wielkości ducha ich przodków ale współubiega się z nią nawet. Oddajemy więc Bogu miłosierdzia chwałę i nieśmiertelną wdzięczność za Was wszystkich Wielebni Bracia i za wiernych drogich nam synów, że zdziałał i działa tak wielkie rzeczy w Was i w swoim kościele, i że uczynił tak, iż tam, gdzie obfitowała przewrotność, obfitowała jeszcze więcej łaska wiary, miłości i odwagi w wyznawaniu prawdy. Jakąż jest więc nasza nadzieja, nasza radość, nasz wieniec chwały? Ażali nie Wy przed Bogiem? Syn cnotliwy jest chwałą Ojca swego. Niech więc Bóg obsypie Was dobrodziejstwy swemi i pamięta o wiernej służbie, o pobożnem współczuciu, o pociesze i zaszczycie, który w tych złych czasach i w dniach zasmucenia oddawaliście i oddajecie Oblubienicy Syna Bożego [3]).

Tymczasem rząd subalpiński, gdy z jednej strony usiłuje uczynić to miasto pośmiewiskiem świata [4]), z drugiej strony dla omamienia katolików i zaspokojenia ich trwogi, postarał się o ułożenie i sfabrykowanie pewnych błahych przywilejów i pewnych prerogatyw, które pospolicie nazywają gwarancyą, aby te nam zastąpiły miejsce władzy doczesnej, z której długim szeregiem zdradliwych knowań i ojcobójczą bronią nas ogołocił.

We względzie tych przywilejów i prerogatyw, jużeśmy Wielebni Bracia sąd nasz objawili wykazując ich niedorzeczność, chytrość i złośliwość w listach Naszych z 2 marca b. r. do Naszego Wielebnego Brata Konstantyna Patrizzi, kardynała świętego kościoła Rzymskiego, dziekana świętego kollegium, Naszego wikaryusza w Rzymie, które to listy wydrukowane zostały natychmiast.

Ale ponieważ właściwością rządu subalpińskiego jest połączenie ciągłego i haniebnego podstępu z bezwstydną pogardą Naszej Papieskiej godności i władzy i jako już dowiódł czynami swemi, mając za nic Nasze protestacye, reklamacye i klątwy, nie przestał więc bez względu na sąd Nasz wyrażony o wspomnionych gwarancyach przyspieszać i przeprowadzać dyskusyi nad niemi i rozbiór ich w parlamencie królestwa, jakby tu szło o rzecz własnej wagi. W tych rozprawach okazała się jawnie i słuszność sądu Naszego o charakterze i naturze tych gwarancyi i bezskuteczność usiłowań nieprzyjaciół naszych, aby pokryć ich złośliwość i przewrotność.

Nie do uwierzenia jest rzeczywiście, Wielebni Bracia, aby tyle błędów otwarcie przeciwnych katolickiej wierze, a nawet zasadom naturalnego prawa, tyle bluźnierstw wyrzeczonych przy tej sposobności mogło się objawić w łonie tej Italii, która widziała zawsze i widzi jeszcze swoją główną chwałę w szerzeniu katolickiej religii i w posiadaniu Apostolskiej Stolicy rzymskiego Papieża. To też w istocie w skutek opieki, jaką Bóg rozciąga nad swoim kościołem, różnemi są zupełnie uczucia, jakie żywi olbrzymia większość Włochów, która wraz z Nami ubolewa i opłakuje tej nowej i niesłychanej świętokradztwa formy i przez wyraźne i coraz większe oznaki dowodzi nam swej pobożności, a przez usługi swe świadczy, że jest w łączności umysłu i uczuć z wiernymi całego świata.

Oto, dla czego wznosimy dziś znowu głos Nasz do Was Wielebni Bracia, i chociaż wierni waszej poruczeni opiece czy to przez listy, czy przez uroczyste akta swych protestacyj jasno nam okazali, z jakiem strapieniem znoszą smutne położenie, w którem zostajemy i jak dalecy są od tego, aby się uwieść dali oszukaństwem, które zdobią nazwą rękojmi, jednakże sądziliśmy się obowiązani Naszem Apostolskiem dostojeństwem oświadczyć uroczyście przez Was całemu światu, że nie tylko owe mniemane gwarancye są napróżno sfabrykowane staraniem subalpińskiego rządu, ale że wszystkie prócz tego tytuły, honory, zwolnienia, przywileje noszące nazwę swobód lub gwarancyj, nie mogą mieć żadnej wartości w zabezpieczeniu swobodnego i niepodległego wykonywania władzy, która nam została przez Boga poruczoną, dla opiekowania się niezbędną wolnością kościoła.

A skoro tak jest, więc podobnie, jak już nieraz oświadczyliśmy wam i wyznali, że nie możemy bez zgwałcenia wiary naszej potwierdzonej przysięgą przystać na żadną ugodę, któraby w jakikolwiek sposób zniszczyła lub umniejszyła nasze prawa, będące prawami Boga i Apostolskiej Stolicy, tak też i dzisiaj, stosownie do obowiązku dostojeństwa Naszego oświadczamy, że nie przystaniemy i nie przyjmiemy nigdy, i że to nam jest całkowicie niemożliwe, żadnych swobód lub gwarancyj wymyślonych przez rząd subalpiński, jakakolwiekby ich treść była, ani też żadnych innych środków tego rodzaju, jakiekolwiek byłyby one i w jakikolwiekby sposób zostały sankcyonowane, któreby pod pozorem protegowania Naszej świętej władzy i naszej swobody, były Nam ofiarowane w miejsce i w zamianę tego świeckiego królestwa, którem Opatrzność Boża chciała, aby Stolica Apostolska była opatrzoną, wzmocnioną, a którego posiadanie zapewniają Nam ją tak tytuły prawne i niezwalczone, jak też więcej niż jedenaście wieków przeszłości. Niepodobna bowiem, aby cały świat jasno nie widział, że gdyby Papież rzymski był poddany pod panowanie innego księcia i nie używał w porządku politycznym prawdziwej władzy zwierzchniczej, nie mógłby w tem, co się tyczy tak jego własnej osoby, jak też aktów Jego Apostolskiego dostojeństwa usuwać się z pod woli pana, któremu byłby poddany, a który mógłby się stać heretykiem lub prześladowcą kościoła i być z nim w wojnie, albo w stanie wojny z innymi książętami. A zresztą ustępstwo tych nawet gwarancyj, o których mówimy, nie jestże samo przez się świetnym dowodem, że Nam, którzyśmy od Boga otrzymali władzę stanowienia spraw w porządku religijnym i moralnym, Nam, którzy jesteśmy tłumaczem prawa naturalnego i Bożego na całem obszarze świata, narzucają prawa a prawa takie, które dotyczą zarządu powszechnego kościoła, i których utrzymanie i wykonanie nie mają innej podstawy nad prawo przepisane i ustanowione z woli władz świeckich? A w tem co się tyczy stosunków pomiędzy kościołem i społeczeństwem świeckiem, wiecie doskonale, Wielebni bracia, żeśmy wszystkie prerogatywy i wszystkie prawa władzy koniecznej dla zarządu powszechnego kościoła, otrzymali bezpośrednio od Boga w osobie S. Piotra, i że te prawa również jak i swoboda kościoła są owocem i zdobyczą krwi Jezusa Chrystusa i powinny być szanowane niezmierzoną ceną tej krwi Bożej. Uczynilibyśmy więc, od czego niech nas Bóg uchowa, wielką obelgę tej krwi Bożej Naszego Zbawcy, gdybyśmy pożyczali od książąt ziemi te prawa nasze, zwłaszcza takie, jakie nam oni chcą teraz oddać zmniejszone i spodlone. Książęta bowiem chrześcijańscy, są synami nie zaś zwierzchnikami kościoła, i do nich to S. Anzelm biskup z Kantorbery, ta wielka pochodnia świętości i rozumu, stosował słusznie te słowa: „Strzeżcie się myśleć, że kościół dany wam jest jak sługa panu, nie zaś raczej polecony jako adwokatowi i obrońcy. Nadewszystko na tej ziemi Bóg kocha wolność swojego kościoła" [5]). I aby ich pobudzić, dodał w innem miejscu: „Nie sądźcie, aby godność waszej wielkości miała w tem ujmę, gdy kochacie i bronicie swobody Oblubienicy Boga i kościoła Matki waszej; nie uważajcie się za poniżonych, gdy ją wynosicie, za osłabionych, gdy ją wzmacniacie. Patrzcie w około was, przykłady znajdziecie; zważcie na książąt, którzy z Nią walczą lub Ją prześladują; jakąż z tego korzyść odnoszą? do czego dochodzą? To dosyć jasne, tłómaczyć nie ma potrzeby. Tak, ktokolwiek kościół wielbi, z nim razem i w nim uwielbiony zostanie" [6]).

A teraz Wielebni Bracia, w skutek tego co przy innej spobności i teraz było Wam przez Nas wykazane, nie może być niezrozumiałem pewnie dla nikogo, że obelga wyrządzona w tych nieszczęśliwych czasach tej świętej stolicy rozciąga się na całą chrześciańską Rzeczpospolitę. Bo według słów ś. Bernarda obelga wyrządzona Apostołom, tym chwalebnym książętom ziemi, jest obelgą każdego chrześcianina, a ponieważ to dla wszystkich kościołów, jak powiedział pomieniony wyżéj ś. Anzelm, pracuje kościół rzymski, ktokolwiek mu wydziera to co do niego należy, staje się winnym świętokractwa nie względem niego tylko, ale względem wszystkich kościołów.... [7]) I nikt w istocie wątpić nie może, że zachowanie praw tej Apostolskiej Stolicy jest ściśle złączone i związane z najwyższemi sprawami i korzyściami całego kościoła równie też z niepodległością waszego biskupiego urzędowania.

Mając to wszystko, stosownie do powinności Naszej, na umyśle i pamięci, czujemy się obowiązani potwierdzić znowu i wyznać ze stałością, co już za waszą jednogłośną zgodą kilkakrotnie oświadczyliśmy, że świeckie królestwo świętej Stolicy za szczególnem natchnieniem Opatrzności bożej było dane Papieżowi rzymskiemu i że niezbędnem jest, aby ten Papież rzymski, nie będąc nigdy poddanym żadnemu księciu i władzy świeckiej, mógł wykonywać z zupełną swobodą najwyższą władzę Pasterza nad całym kościołem, którą otrzymał od samego Pana naszego Jezusa Chrystusa, mógł rządzić całą trzodą Jego, obmyślać wszystko ku największemu dobru kościoła, jego pożytkowi i zaradzić jego potrzebom. Gdy to wszystko zostało przez Was i przez wiernych Wam poruczonych dobrze zrozumianem, słusznie poruszyliście się w sprawie religii, sprawiedliwości i pokoju, która jest fundamentem wszystkiego dobra i dodając nowej świetności kościołowi przez piękny widok wiary waszej, miłości, wytrwałości, odwagi i wiernie gotowi go bronić, podajecie pamięci przyszłych pokoleń nowy przykład, który podziwiać będą w dziejach.

Ale ponieważ Bóg miłosierdzia jest twórcą wszelkiego dobra, wznosząc ku Niemu oczy, serca i Naszą nadzieję błagamy go nieustannie, aby raczył potwierdzić, umocnić, pomnożyć przedziwne uczucia wasze i wiernych, waszą wspólną pobożność, miłość waszą i gorliwość.

I wzywamy wszystkiemi siłami Was i ludy waszej powierzone czujności, abyście w miarę jak walka staje się ważniejszą i gorętszą, wznieśli jednocześnie z Nami, ze wzrastającą siłą i obfitością prośby ku Panu, by raczył przyspieszyć dzień zmiłowania swojego. Dałby Bóg, aby książęta ziemi, którzy tu są najbardziej interesowani, z bojaźni, by przykład uzurpacyi, której staliśmy się ofiarą, nie założył i nie umocnił się na ruinie wszelkiej władzy i wszelkiego porządku, połączyli w jeden harmonijny akord serca swe i wole i usuwając waśnie, tłumiąc zamieszania i bunty, rozpraszając szkodliwe zamiary sekt, jednomyślnie działali w celu restytuowania Stolicy apostolskiej Jej praw, widomemu naczelnikowi kościoła Jego swobody, a społeczeństwu świeckiemu tak upragnionego pokoju, Niemniej błagajcie wielebni Bracia prośbami waszemi i wiernych, miłosierdzia Bożego aby tknęło skruchą serca bezbożnych, rozpraszając ślepotę ich umysłu, zanim nadejdzie wielki i straszny dzień Pański; lub też, aby hamując ich zbrodnicze knowania, ukazało im, jak ślepi są i bezrozumni ludzie, którzy usiłują obalić opokę założoną przez Jezusa Chrystusa i zgwałcić jego Boże przywileje. [8]) Niech przez te modlitwy nadzieje nasze wesprą się mocniej na Bogu. Czyliż sądzicie, że Bóg może odwrócić ucho swoje od Oblubienicy swéj ukochanej, gdy ona wołać będzie, opierając się tym, którzy Ją prześladują? Jakże mógłby On nie poznać kość kości swoich, ciało ciała swego, a powiedzmy raczej, ducha jakby swojego ducha? To wprawdzie godzina teraz złości i potęgi ciemności. Ale godzina ta jest ostatnią a ta potęga krótkie ma trwanie. Chrystus, potęga i mądrość Boża jest z Nami i to Jego jest sprawa. Miejcie nadzieję, On zwyciężył świat. [9]) Tymczasem idźmy z wielką odwagą i niezachwianą wiarą za głosem wiecznej prawdy, która Nam powiada:

„Walczcie dla sprawiedliwości i dla duszy waszej, potykajcie się na śmierć za sprawiedliwością, a Bóg zwycięży za Was nieprzyjaciół Waszych." [10])

Nakoniec, wielebni Bracia, prosząc Boga z głębi Naszego serca, dla Was i dla wiernych duchownych i świeckich powierzonych staraniom każdego z Was, o dary najobfitsze łask Bożych, dajemy z największą miłością Wam i tymże ukochanym synom jako rękojmię Naszej szczególnej i głębokiej dla Was i dla nich miłości, Nasze apostolskie błogosławieństwo.

Dan w Rzymie, podle Św. Piotra, 15. dnia maja roku Pańskiego 1871, Naszego Pontyfikatu dwudziestego piątego.

[1]) Epist. 243.
[2]) Act. 4, 32.
[3]) S. Bern. Ep. 238 i 130.
[4]) S. Bern. Ep. 243.
[5]) Ep. 8, 1, 4.
[6]) Ep. 12, 1, 4.
[7]) Ep. 42, 1. 3.
[8]) Ś. Greg. VII. 6. 1. 3.
[9]) Ś. Bern. Ep. 126, n. 6 i 14.
[10]) Eccle. 4, 33.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 5 czerwca.

Jutrzejsze posiedzenie Izby poselskiej zapewne już rozstrzygnie o jej losie. Cesarz jutro o godzinie 2 po południu przyjeżdża wraz z Cesarzową do Wiednia. Jaki jutro rzeczy wezmą obrót, tego nikt dziś przewidzieć nie jest w stanie. Dziś wieczór obradują tak lewica jak i prawica nad ułożeniem ostatecznem planu działania. Wiernokonstytucyjni, zwykle rozdzieleni na trzy kluby, dziś wieczór wspólne odbędą posiedzenie, chcąc osiągnąć porozumienie. Dotąd około 70 deputowanych miało się oświadczyć za odmówieniem budżetu, reszta się chwieje. Nawet tacy posłowie, jak Kuranda, Brestel, Chlumetzky, Mayr, nie dali się dotąd namówić do tak radykalnego środka. P. Giskra, podochocony dobrem powodzeniem interesów Frankobanku, którego jest prezesem, stanął na czele ruchu skrajnego. Historya parlamentarna nie zna przykładu podobnej swawoli, aby byli ministrowie i tajni radzcy dla tak błahych powodów agitowali za odmówieniem budżetu, ostatecznością przewidzianą tylko na wypadek złamania konstytucyi lub nadwerężenia ustaw. Jeżeli się uda p. Giskrze przeprowadzić manewr, ministeryum śmiało może rzucić odpowiedzialność za konieczne rozwiązanie Izby na tych, co z dziwną lekkomyślnością miecz przeciw własnym obracają piersiom.

Wszyscy z niecierpliwością oczekują dnia jutrzejszego. Giełda już dziś się krząta około eskontowania jutrzejszego posiedzenia. Giełdziści dopadają publicystów lub deputowanych, aby się dowiedzieć, co się jutro stanie w Izbie, i aby stosownie do informacyj kupować lub sprzedawać papiery. Izba, konstytucya, monarchia — to dla nich rzeczy obojętne, byle różnicy kursów dobrze obrachować. Oni gotowi państwo na „akcye" puścić... *Der Casus macht mich lachen!* powiedziałby Faust.

Peszt 3 czerwca.

(W.) Nader rzadko trafiać się może, aby jakaś dążność polityczna lub stronnictwo tak prędko i zupełnie się zdyskredytowało, jak się to wydarzyło zdaniem Węgrów, stronnictwu austryackiemu wierno-konstytucyjnemu. Odmawiają mu tu nietylko zdolności, lecz nawet szczerej chęci wyjścia z trudnego położenia i wyprowadzenia Austryi, a choć by tylko własnych niemieckich dążności na drogę rozwoju. Adres, na który stronnictwo to tyle liczyło, jako na akt polityczny, do którego się wzniosło po ciężkich usiłowaniach, dobił je. Nikt tu nie wątpił, nie zastanawiając się nad faktycznym stanem stosunków, że odpowiedź cesarska na adres taką tylko być może, jaką była istotnie; nie zajmowano się nawet zrazu kwestyą, która zdawała się jasną. Dopiero słowa cesarskie zwróciły uwagę publiczną ku sprawom austryackim, które też przedstawiły się teraz w świetle zupełnie zmienionem.

Stronnictwo poczytywane dotąd za jeden z najpotężniejszych czynników w normalnym, konstytucyjnym rozwoju Austryi skompromitowane, i w sobie samem rozbite, a powodzenie obecnej akcyi rządowej wcale przez to nie zapewnione. W takim stanie rzeczy pierwsze pytanie, jakie się nasunęło w kraju tak ściśle związanym z Austryą, jak są Węgry, było: „co dalej, gdy akcya zamierzona przez rząd obecny rozbije się na trudnościach, z któremi on przedsięwziął walczyć środkami konstytucyjnemi?" Odpowiedź na takie pytanie jest, że wyjściem z podobnego położenia byłby rząd biórokratyczny Schmerlinga, Lassera i wspólników, lub też autokratyczny bez żadnej osłony. Obie alternatywy są wstrętne tutejszym ludziom politycznym, a każda z nich miałaby najfatalniejszy wpływ na tutejsze usposobienie publiczne, co też dobrze tu rozumieją.

Wobec takiego stanu rzeczy ludzie nawet niedowiarki i niechętni dla gabinetu Hohenwarta opowiadają, że raczej ten gabinet niż tacy jego spadkobiercy. Zapatrywania się te stwarza, zdaniem mojem, zupełnie nowy zwrot w sytuacyi, który nie pozostaje bez znaczenia dla delegacyi galicyjskiej w Reichsracie. Jeżeli bowiem wspomnimy sobie, że pierwsze życzliwsze usposobienie w Węgrzech dla gabinetu Hohenwarta nastąpiło w skutek jego polityki w sprawie galicyjskiej, a następnie do skompromitowania stronnictwa wiernokonstytucyjnego przyczyniło się najbardziej dwuznaczne stanowisko adresu do sprawy galicyjskiej, wówczas staje się widocznem, że sprawa ta stać się ma rękojmią ufności pomiędzy Węgrami a nowym stanem rzeczy w Przedlitawii, reprezentacya zaś galicyjska moralnym między niemi łącznikiem, przez to zaś samo będzie mogła zapewnić korzyści dla sprawy przez siebie reprezentowanej, jakoteż wywrzeć wpływ na przyszłe urządzenie stosunków w Przedlitawii. Główna zaś podstawa siły Monarchii habsburskiej, harmonia między obu jej połowami wzrastałaby sama przez się przy takim obrocie rzeczy. Aby się to stać mogło, potrzeba przedewszystkiem, iżby gabinet Hohenwarta utrzymał dzisiejsze swe stanowisko, a na sprawę galicyjską zapatrywał się

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Błonia rozciągające się jak olbrzymi zielony dywan między korytem Rudawy a Wisłą, a właściwiej u stóp malowniczego pasma wzgórzów spiętrzonych mogiłą Kościuszki — nie miały dotąd żadnego ważniejszego przeznaczenia. Studenci grywają tam w piłkę; czasami mustrują się żołnierze; a bydło miejskie pasie się w niebujnych trawach... Dla odmiany tej jednostajności, jeżeli wiosna mokra, stoją kałuże wód, podobne do małych jeziorek, a czasami, gdy Rudawa wyparta przez Wisłę— rozleje się po błoniu w szerokie jezioro —tworzy się bardzo malowniczy krajobraz, lecz krótko trwały — i niezdrowy....

Zapewne Błonia te długo jeszcze nie zwróciłyby na siebie szczególnej uwagi, gdyby myśl szczęśliwa nie była się objawiła jakiemuś miłośnikowi *Sportu*, który słysząc o wyścigach to w Warszawie, to w Poznaniu, w Gnieźnie, we Lwowie, w Rzeszowie nawet, uczuł się dotkniętym boleśnie smutnem przeznaczeniem Krakowa, miasta chlubnych pamiątek i teraźniejszości nie tak bardzo zacofanej, jak utrzymuje autor *Zagadek* — że dotąd nie miało jeszcze widowiska wyścigów....

— A więc będą, muszą być wyścigi w Krakowie i to na Błoniach!

— Marzenie! któż wystąpi w te szranki, kiedy materyału nie ma? Jeźdźce możeby się znaleźli; pan Piechocki zaprowadził doskonałą szkołę jazdy, w której młodzież nasza korzysta — ale wyścigowych koni nie znajdzie na lekarstwo!

— Mniejsza o to. Ogłośmy tylko, a z prowincyi zjadą się sportsmeny i przyprowadzą wyścigowe konie... Uda się, udać się musi!...

I udało się....

Towarzystwo Sportu zajęło się przygotowaniami do tej końskiej uroczystości — i Kraków — który od tysiąca blisko lat, licząc od zamordowania Smoka, widział tyle rozmaitych awantur: to koronacyj, wjazdów tryumfalnych, turniejów, maskarad, a nawet fakelcugów — pierwszy raz ujrzy wyścigi konne....

Ktoś puścił historyczny żarcik, że od czasu Leszka, co się ścigał z kandydatami o koronę, i pierwszy dobiegł do mety, używszy fortelu na współzawodników — nie było w Krakowie wyścigów. — Atoli winniśmy, zasłaniając się powagą historyi, wręcz temu zaprzeczyć, to jest nie samemu faktowi, który dowodzi na jak niskim stopniu stała wtedy sztuka trenowania — lecz miejscowości. Owe bowiem Leszkowe gony odbywały się w okolicy Gniezna, lub Kruszwicy a nie Krakowa; która to okoliczność dodaje tem większego splendoru dzisiejszym wyścigom, niemającym nawet precedencyi w dziejach Krakowa.

Wyobraźmy sobie na tle zielonego trawnika, ogromny, więcej niż ćwierć-milowy obwód, opasany to gęstszym, to rzadszym wieńcem spektatorów, w miarę jak się oddalał od miasta. Tłum rozrzucony na tej przestrzeni mógł wynosić dziesięć do dwunastu tysięcy... Widok to imponujący wobec otaczającej go panoramy. Tam wieże Wawelu groźnej powagi; dalej niby kastel średniowieczny Zwierzyniecki klasztor — nareszcie górująca nad okolicą Mogiła Kościuszki, olbrzym samotnik, nie zaproszony, a przypatrujący się widowisku....

Takiej areny niema żadna stolica — był to głos jedno-zgodny i powszechny. Arena wywołała nierównie większą admiracyę niż same wyścigi—i niema się czemu dziwić; od pierwszego razu nie każda sztuka się uda. Wyścigi ograniczyły się do małej liczby biegów, wykonanych przez konie należące do trzech właścicieli. Szczupła liczba współzawodników odjąwszy powab rozmaitości widowisku, skazywała publiczność na niezmierne długie antrakty, które jeżli można było czem skrócić, to chyba admirowaniem pejzażu, tak samo, jak w teatrze w długich przerwach można się bawić widokiem nimf wymalowanych na kortynie, lub kandelabrem wiszącym u sufitu...

Jeżeli się kiedy powtórzą wyścigowe zapasy w Krakowie, urządziciele ich pomyślą zapewne o tem aby dla urozmaicenia sceny przypuścić proletaryat koński, i pozwolić mu także gonić po wieńce sławy... Będzie to i wesoła i pożyteczna zabawa, aczkolwiek i te niedzielne wyścigi miały swój sęs moralny, a ten jest: ze konie czystej krwi wszędzie pobiły krew niezupełnie czystą; *Vollbluty* prześcigły *Halbblutów* — co wobec postępowych idei o równości, wydaje się trącić niejakiem wstecznictwem.

Trzebaby koniecznie temu zaradzić, i dla zaspokojenia delikatnych sumień demokratycznych poprzemieniać role i *Halbblutom* pozwolić pokonywać *Vollblutów.* — Próba ta, zastosowana do ludzi, idzie dość gładko; bo chociaż przez długie wieki ciężko było wybić im z głowy urojenia o zacności krwi, o wielkich przodkach sięgających Bogów i Bogiń, to odkrycie Darwina wywodzące pochodzenie człowieka od prababki małpy, podkopało do reszty rodową pychę, i dziś na co się przydadzą najświetniejsze rodowody i parentele, jeśli na szczycie genealogicznego drzewa siedzi małpa i gryzie orzechy. Z końmi daleko trudniej; bo jakże im wyperswadować, że pochodzą od hippopotama lub osła; nie uwierzą, i gotowe by jeszcze kopnąć nogą takiego profesora.

Paryż — ta, niedawno jeszcze królowa Stolic — nagromadził u siebie stosy rumowisk i zgliszczów— a nasz ubogi Kraków pomaleńku pozbywa się swoich ruin, co skombinowawszy, możnaby zapytać: taki to wasz postęp mości panowie cywilizatory?...

Postęp! wyraz magiczny... Byle go wymówił lada półgłówek, już ma się za człowieka nowej ery pracującego nad odrodzeniem świata; wymawiano go też od rana do nocy, odmieniając przez wszystkie liczby i przypadki, osobliwie tam, gdzie nędza czynów potrzebowała schronić się pod tę imponującą flagę... Dziś kiedy w stolicy postępu, uprzywilejowany wyraz stał się bankrutem... nie pozostaje nic lepszego, jak wrócić do starego godła *Ora et labora.*

Kraków pozbywa się rumowisk, jakie mu w spuściźnie zostawiło panowanie — nie Komuny, lecz pożaru, który w swoim rodzaju jest zajadłym komunistą.

Pałac dawnych biskupów krakowskich, rezydencya Woronicza, stojący pustkami od czasu pogo-

stale z punktu podnioślejszego, niż trudności konstytucyjne bieżące, z którémi ma do walczenia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych wystąpiła kwestya zachowania się rządu wobec rządu francuskiego, żądającego wydawania zbiegłych stronników Komuny jako prostych przestępców. Kwestyę tę poruszył w pięknej interpelacyi przywódzca lewicy skrajnej Daniel Iranyj, jeden z najżarliwszych przyjaciół Francyi w Węgrzech. Zaznaczywszy w motywach, o ile mu wstrętnemi są dążenia Komuny paryskiej tak na polu politycznem jak socyalnem, i jaką zgrozą przejmują go, jako przyjaciela Francyi, wolności oraz cywilizacyi ostatnie czyny komunalistów, pyta prezesa gabinetu, czy autentyczną jest wiadomość o żądaniu rządu francuskiego, i czy rząd tutejszy zdecydowany jest uszanować i w tym wypadku piękne prawo przytułku, robiąc różnicę między przestępcami politycznymi a zwykłymi zbrodniarzami. Interpelacyę przyjęła Izba bardzo dobrze, a odpowiedź prawdopodobnie nie da na siebie długo czekać.

Nie mało zajęcia obudziła druga interpelacya, pochodząca również ze skrajnej lewicy, a odnosząca się do prawa *placetum regium*, i ogłaszania dogmatu nieomylności. Jak wiadomo, rząd węgierski uważa to prawo za stale obowiązujące, które nigdy istnieć nie przestawało, i będące jednem z najistotniejszych przywilejów króla apostolskiego. Interpelant p. Ernest Simonyi pytał ministra wyznań, czy prawdą jest, że biskup z Pecs (Fünfkirchen) oświadczył mu osobiście, iż wbrew temu prawu, nie troszcząc się o nie, ogłosił w swej dyecezyi dogmat nieomylności, w takim zaś razie czy rząd zdecydowany jest odebrać zarząd dyecezyi biskupowi, który ze świadomością rzeczy gwałci prawa publiczne. Interpelacya w tej formie wybiegała po za zakres stosowności politycznej, przepisując niejako władzy wykonawczej, w jaki sposób ma ochraniać prawa państwowe. Jeżeli jednak mimo tego znalazła poklask w Izbie, należy to przypisać w znacznej części osobistemu stanowisku w kraju biskupa, o którego chodziło. Ks. Jekelfalussy nie był tu nigdy uważany za luminarza kościoła; a gdy na Soborze zajął sam jeden stanowisko odrębne od innych biskupów węgierskich, rozgłaszano złośliwie, że nigdy z Rzymu nie wróci. Spodziewać się wypada, że rząd przy ocenieniu wypadku kierować się nie będzie temi drobnemi względami, a stanowisko zawsze wyjątkowe wśród duchowieństwa tutejszego biskupa z Pecs będzie raczej względem łagodzącym znaczenie jego wyzywającego zachowania się. Zresztą, nie jest wcale pewnem, czy zajście, o którem prawią dzienniki od dni kilku, i do którego odnosi się interpelacya, miało istotnie miejsce między biskupem a ministrem.

Paryż 24 maja.

-*i*- Huk dział w środku Paryża ustał dopiero około jedenastéj godziny w nocy, na czarnem tle tumanów dymu widać było wznoszące się czerwone słupy płomieni; przerażenie i zgroza na wszystkich malowała się twarzach. Powstańcy ministeryum finansów i pałac tuileryjski podpalili. Około północy wśród głębokiéj ciszy usłyszałem w pobliskości, jakby na ulicy de Rome, dwa jednoczesne prawie wystrzały; po chwili, w pół minuty może znowu dwa drugie, i tak ciągle daléj, a zawsze w półminutowym mniéj więcéj przestanku. Dreszcz zimny mnie przejął, domyśliłem się, co to znaczy... Narachowałem tych podwójnych strzałów dwadzieścia i trzy. Domysł mój był prawdziwy; zrana dowiedziałem się, że na ulicy de Rome rozstrzelano w nocy dwudziestu kilku powstańców. Jest to okropne, ale się prawie dziwić nie można temu, trudno bowiem nawet pojąć, do jakiego stopnia powstańcy posuwają zaciekłość. Na dowód przytaczam fakt z dnia wczorajszego przez naocznego opowiadany świadka. Na ulicy Boursant, tuż obok Szkoły polskiéj była barykada. Gdy wojsko się przybliżyło, jeden z żołnierzy przystąpił do komenderującego oficera i prosił o pozwolenie przemówienia do powstańców dla skłonienia ich do złożenia broni. Oficer zezwolił, żołnierz wystąpił na środek ulicy, trzymając broń kolbą do góry, na jakie sto kroków od barykady położył ją na bruku, i bez broni do saméj barykady przybliżył się. Powstańcy powychylali głowy, pytając, czego chce. Żołnierz przekładać im zaczął, że opór ich będzie daremny, że uledz muszą, że daremnie tylko krew bratnią przelewać będą. Poddajcie się, a życie będzie wam darowane, lub jeżeli już poddać się nie chcecie, to rzućcie broń i uciekajcie, ścigać was nie będziemy.

W odpowiedzi na to wściekli ci nędznicy, z wszelkich uczuć wyzuci, dali ognia. Szlachetny parlamentarz padł na miejscu. Żołnierze rzucili się na brykadę, lecz wszyscy ci zbrodniarze umknąć potrafili.

Wobec faktów tego rodzaju i strzelania z okien na zajętych już przez wojsko ulicach, dziwić się nie można, że tyle doraźnych egzekucyj odbywa się. Wiadomość, że powstańcy palą miasto, oblewają petroleum wskazane przez nich na zniszczenie gmachy, rozsrożyła jeszcze już i tak podniecone namiętności. Wszystko pała zemstą. Na Faubourg St. Honoré rozstrzelano pięciu ludzi schwytanych w chwili podpalania ulicy Royale. Między nimi był ojciec z 14-letnim synem; trzymali się za ręce, i tak upadli pod strzałami, a ściśniętych konwulsyjnie rąk po śmierci nawet rozerwać im nie było można.

Koło drugiéj po południu dotrzeć zdołałem aż do Magdaleny. Ulica Royale w płomieniach, plac Zgody zasłonięty tumanem dymu, ministeryum marynarki również się pali; wszyscy spieszą z ratunkiem, ale śród gaszących pożar wciskają się kobiety a nawet i dzieci, i kryjomo bańki z petrolem w ogień rzucają. Schwytano w méj obecności jedną taką kobietę z trojgiem dzieci; najstarsze dziecię lat mieć mogło, i matkę i dzieci rozstrzelano na miejscu.

Pełno kobiet wmieszanych jest w te okropne wypadki. Na ulicy St. Honoré dwie prowadzono, obie bardzo przyzwoicie ubrane; lud, a zwłaszcza kobiety wołały „rozstrzelać je, rozstrzelać" i miotały na nie przekleństwa. One szły śród oddziału żołnierzy; jedna płakała, druga zaś z szyderstwem na około patrzyła. A gdy znów zagrzmiały okrzyki: „na śmierć ją, na śmierć, ona z pewnością strzelała," nieustraszona Megera z ironicznym odpowiedziała uśmiechem: „Tak jest, moje panie, strzelałam."

Dziś zrana dopiero wojsko zdołało opanować barykady na placu Zgody; powstańcy przewidując konieczność odwrotu, wczoraj jeszcze nad wieczorem ministeryum marynarki, ulicę Royale, i ministeryum finansów podpalili, a również i pałac tuileryjski. Wszyscy drżą o muzea Luwru, wszyscy tylko o Luwr pytają. Zbliżyć się tam niepodobna, bo walka zacięta trwa jeszcze. Przez ulicę S. Rocha wyszedłem na ulicę Rivoli — cały pałac tuileryjski w płomieniach, nawet go nie ratują. Wszystkie wysilenia, zwrócone na ocalenie Luwru. Ten pożar straszny, te tumany czarne gorącego dymu, ten huk dział, kartaczownic i karabinów, łoskot pękających granatów, wściekłe okrzyki walczących, jęki i płacze kobiet, wołania ratujących pożar, przeraźliwe wreszcie ciemnego się w pobocznych ulicach ludu — wszystko to razem tworzyło całość jakby piekielną, niepojętą, niewypowiedzianą grozy. Wojsko, oburzone tem barbarzyństwem paleniem żadnemu z powstańców w tej stronie nie przebacza — walka tam jest zacięta, wściekła, niebłagana.

Ci co widzieli, jak powstańcy pożar przygotowywali, opowiadają, że nieledwie oblewali posadzki petrolem, ale materace tym płynem zlewali, i rozrzucali po salach.

Zmęczony, zgorączkowany, wracam do domu. Na placu Vendôme szkód niewiele; powstańcy nie bronili się tutaj, lecz po kilkunastu strzałach uciekli. Na bulwarach, zwłaszcza w stronie Nowej Opery ślady zaciętéj walki; wszędzie na wstępie w poboczne ulice gruzy rozrzuconych barykad. Ulica Chaussée d'Antin ogromnie ucierpiała. Tutaj to wczoraj popołudniu grzmiały tak kartaczownice! Nic nie wiadomo, co się dzieje z tamtéj strony Sekwany; na wybrzeże dostać się nie można, a huk dział z lewego brzegu nie ustaje. Wieść niesie tylko, że walka zacięta się toczy, i że tam powstańcy wszystko niszczą i palą.

Wieczorem. Popłoch w całem mieście. Wieść krąży, że czerwoni wrzucają do piwnic bomby z petroleum; wszyscy na gwałt lufty od piwnic zamurowywują.

25 maja czwartek

-*i*- Szkoła polska na Batignolle szczęśliwie ocalała, chociaż z sąsiedniego domu od ulicy d'Arcet i tuż obok wzniesionéj barykady powstańcy zaciętnie na wojsko strzelali. Mury tylko frontowe powyszczerbiały nieco kule karabinowe, trochę szyby potłukły, do środka zaś wpadł granat i okna w jednéj sypialni dziecinnéj poniszczył. Nikt jednakże zraniony nie został.

Aby wyprzeć powstańców z narożnego domu, żołnierze wybili dziurę w murze do owego domu. Oficer z laską w ręku, nie wydobywszy nawet pałasza, pierwszy rzucił się w ten wyłom; żołnierze za nim, w kilka chwil dom cały zdobyty. Wskutek niedorzecznych denuncyacyi, jakoby ze szkoły na wojsko strzelano, przy rewizyi w całym gmachu robiono rewizyę, ale naturalnie, nic podejrzanego nie znaleziono.

Z rana dziś prowadzono bulwarem partyą jeńców, ze stu przeszło osób różnego wieku i płci złożoną; między niemi znajdowało się dwudziestu kilku strażaków (sapeur pompier). Wszyscy podobno schwytani na uczynku podpalania, strażacy, jak mówiono lali z sikawek petrol zamiast wody. Cała ta partya szła do parku Monceaux, gdzie egzekucya natychmiast bywa wykonywaną. Cynizm, z jakim niektórzy z powstańców idą na śmierć, jest nie do uwierzenia. Opowiadali żołnierze, że byli powstańcy, którzy gdy na nich kolej nadeszła, z uśmiechem stos trupów świeżo rozstrzelanych towarzyszy przeskakiwali, i sami ogniem kommenderowali.

Nie dziwcie się, że nie daję wam systematycznego obrazu toczącej się walki, i tylko pourywane epizody, ale inaczej zrobić nie podobna. Nikt zresztą dobrze nie wie, co się dzieje w tym piekielnym chaosie; komunikacye w mieście poprzerywane, jednego omnibusu, jednej nawet dorożki na ulicach nie ma, kule świszczą nie wiadomo skąd, gdzie działa huczą, tam się nawet przybliżyć nie można, a wśród ogólnego rozgorączkowania życie każde jest narażone. Za lada podejrzenie kulą w łeb dostać można, na usprawiedliwianie się i wykazywanie swojej niewinności czasu nie ma.

Pożary się wzmagają, koło Luvru, który ocalonym został z wyjątkiem biblioteki jedynie, domy na ulicy Rivoli się palą, na lewym brzegu w kilku miejscach wznoszą się tumany dymu — widocznie powstańcy postanowili zniszczyć całe miasto i w gruzach się jego i popiołach zagrzebać. Co za wściekłość, co za piekielne szaleństwo!

Palais-Royal również się pali, lecz myślę, że go uratować potrafią. Wchodząc na ulicę Richelieu, od placu Francuskiego Teatru, spotyka się rozwaloną barykadę tuż obok fabryki broni słynnego Lepagea. Przed barykadą rów głęboki — brzegi jego pokryte kałużą krwi i błota; sam środek czemś wypełniony i arkuszami pakowego papieru przykryty. Zapytuję, co to znaczy — odpowiadają mi, że pod spodem leży ciała 27 powstańców, których po wzięciu barykady rozstrzelano.

Takie widoki co krok się spotyka.

W południe nowy popłoch: wieść leci, że Notre Dame w płomieniach. Dostałem się na Pont des Arts, gdzie mnóstwo ludzi się zbiega, chociaż na sam most i w pobliżu padają jeszcze granaty. Ogromna chmura czarnego dymu wznosi się z lewego brzegu, ale na szczęście, nie katedra, ale spichrze są pastwą pożaru.

Dziś dopiero można sobie nieco zdać sprawę z działań wojennych. Armia wkroczywszy do Paryża przez bramę St. Cloud, rozwinęła się na lewo i na prawo wzdłuż fortyfikacyj, aby objąć miasto półkolem. Prawa kolumna posunęła się na plac Marsowy, zdobyła szkołę wojskową; lewa zwróciła się na park Monceaux i na Batignolle. Pierwszy opór spotkała dopiero w tym parku i na placu Levy. We wtorek po południu już była panią całego Batignolle, i placu Clichy, i bezzwłocznie przystąpiła do wzięcia Montmartre, które się zdawało być najsilniejszą fortyfikacyą. Podwójny atak od strony miasta i od strony fortyfikacyi, zkąd się go ponajmniéj nie spodziewali wcale, powiódł się pomyślnie, jak można się było spodziewać. 240 dział równych z Montmartre przeszło się tu w ręce armii, a zaraz z nich zatknięto baterye nad miastem, która zdobywanie La Villette, Butte Chaumont i Père la Chaise ułatwić miała.

Kolumna środkowa największy opór napotkała — barykady na placu Zgody dopiero we środę zrana zdobyte zostały. Plac Magdaleny zajęty zaraz w pobliżu nie doznał prawie poważnego oporu. Po za tem trzeba było zdobywać wielką barykadę na placu Nowej Opery, postawioną nad linią bulwarów i nad ulicami Auber i Halevy. Tuż za nią wznosiła się barykada, broniąca wstępu od ulicy Chaussée d'Antin. W południe atak się rozpoczął ogniem działowym, i piątą godziną walka była najzaciętszą; żołnierze nie mogąc z frontu przystąpić, zbliżyli się po dachach domów, i morderczy ogień z góry sypać zaczęli. Nie mogąc się utrzymać pod tym strasznym ogniem kul i granatów, powstańcy zdecydowali się cofnąć. Jedno niezdemontowane działo; dwaj oficerowie z 117go batalionu zaprzęgli się do tego działa, i przy pomocy gwardzistów wraz z wozem amunicyjnym uprowadzić je zdołali. Jeden z tych oficerów w jednym ręku trzymał chorągiew czerwoną, drugą wlec działo pomagał. Następne barykady przy ulicy Helder i Drouot dosyć łatwo zdobyte zostały. Skoro tylko powstańcy odeszli, lud z domów wylegał, witając wojsko, i radośne wydawając okrzyki.

Dowiaduję się w tej chwili, że jeden z współrodaków naszych, stary emigrant Bońkowski, Towiańczyk, człowiek wielkiéj zacności, padł niewinną ofiarą. Przechodzącego ulicą zabito. Obawiamy się również o księdza Romana Wilczyńskiego. Wyszedł w poniedziałek zrana, i przepadł bez wieści. Wszelkie poszukiwania okazały się dotychczas bezowocnemi.

Czwarty to już dzień, jak walka się toczy. Powstańcy bronią się jeszcze na La Villette, na Butte Chaumont i na cmentarzu Père la Chaisse; z tamtych stron, koło Panteonu i na przedmieściu Mouffetard huk dział nie ustaje; granaty rzucane przez powstańców lecą do środka miasta.

Od dziś poczta listy już przyjmować zaczyna, ale trzeba je odnosić do głównego biura na ulicę J. J. Rousseau.

Kraków 6go czerwca. Od ks. Grz. Szaszkiewicza, przełożonego cerkwi katedralnej i Archiprezbitra kapituły przemyskiej, odbieramy następujące pismo. Z prawdziwą pociechą wyczytujemy w niem uroczyste oświadczenie tego kapłana za jednością z rzymskim kościołem. Co się tyczy politycznej strony, sam ks. Szaszkiewicz wyznaje, że od 23 lat jest naszym przeciwnikiem, czego nawet sposób, w jakim w liście przemawia, aż nadto dowodzi. Dziwić się więc nie może, że kraj cały przeciwnym jest jego kandydaturze na biskupstwo przemyskie. Oto list rzeczony:

Przemyśl 3 czerwca.

Szanowny Panie Redaktorze!

W korespondencyi ze Lwowa umieszczonéj w N. 123 *Czasu* nazywa mię p. korespondent „najgłówniejszym propagatorem schizmy w kapitule Przemyskiéj." Czyni to oczywiście w zamiarze nie innym, jak aby przyczepiając mi tę jak to mówią po prostu łatkę „schizmy," usprawiedliwić niejako odrzucenie postawionéj rzekomo niby kandydatury mojéj na biskupstwo Przemyskie ze względów religijnych. Tego zarzutu uczynionego mojemu religijnemu wyznaniu i zachowaniu się, wobec złożonéj przezemnie przy objęciu nadanéj mi od Swiętéj Stolicy Apostolskiéj rzymskiéj pierwszéj godności po biskupiéj w kapitule Przemyskiéj przysięgi na zachowanie czystości wiary katolickiéj i wierności oraz posłuszeństwa tejże Swiętéj Stolicy, zarzutu przeto sprzeniewierzenia się a tak plamiącego mój osobisty charakter i honor, ja obojętnie przenieść i milczeniem, któreby prawdziwość jego potwierdzać zdawało się, pominąć nie mogę i muszę mu jak najuroczyściéj kłam zadać; jakoż stanowczo zaprzeczam, aby w kapitule, odkąd zajmuję w niéj miejsce przełożonego, cokolwiek i kiedykolwiek co się działo, coby do zerwania jedności wiary z kościołem rzymskim zmierzało.

Czynię zaś to li tylko w obronie mego osobistego dobrego imienia jako uczciwego człowieka i sumiennego kapłana, które szarpnięto, bynajmniéj zaś w zamiarze, jakby może kto sobie chciał myśleć, uratowania upadłéj według p. korespondenta kandydatury, o którą się nie starałem, a którą i bez tego przy teraźniejszych wewnętrznych politycznych konjukturach od dawna za daremną uważać jestem nauczony. Od lat bowiem 23 jestem z tą myślą oswojony, że z powodów czysto politycznych u stronnictwa, które dziś w rozstrzyganiu takich kwestyj u nas stanowczy ma głos, a od którego p. minister, który według tegoż korespondenta przeciw méj kandydaturze na radzie ministrów miał podnieść głos, bez wątpienia czerpał swoje o mnie informacye, umieszczony jestem *in Indice librorum prohibitorum*, które to *damnatur* przy każdéj ku temu dogodnéj sposobności swoje naturalne konsekwencye mieć musi bez różnicy, czy ono opiera się na prawdzie lub tylko na domysłach i pozorach albo też wreszcie wydane tylko w interesie stronnictwa, aby zdeptać politycznego przeciwnika jak to mówią *per fas et nefas*.

Powtarzam więc, że jak przez całe moje życie dotąd nie byłem zwolennikiem a tem mniéj propagatorem schizmy kościelnéj, czyli mówiąc wyraźniéj, zerwania jedności kościelnéj naszéj Rusi z kościołem rzymskim, ale liczne przeciwnego schizmie kierunku faktyczne dałem dowody, które atoli wyliczać tu byłoby rzeczą zbyteczną, tak tym zwolennikiem nie jestem i teraz, i ufam Bogu, że przy pomocy łaski jego i do zgonu mego nim nie będę.

Spodziewam się po uczuciu sprawiedliwości i bezstronności Twojéj, Szanowny Redaktorze, że nie chcąc, aby czasopismo twoje do wyrządzania krzywdy komubądź się przyczyniało, sprostowania niniejszego i odparcia rzuconego na mnie niesłusznie obwinienia i oczernienia w poważnem twem piśmie niezwłocznie umieścić nie odmówisz, o co najuprzejmiéj upraszam.

Racz przyjąć wyraz wysokiego poważania, z jakiem mam zaszczyt zostawać,

Pana prawdziwym sługą
Ks. *Grz. Szaszkiewicz.*
przełożony cerkwi katedralnéj i archiprezbiter kapituły przemyskiéj.

Wiedeń 5 czerwca. W dziennikach wiedeńskich znajdujemy dość zgodne wiadomości o nowych usiłowaniach ministerstwa, przeprowadzenia ugody z Czechami. Według tychże wiadomości rząd gotów jest przyznać Czechom następujące koncesye: Punkt ciężkości przyszłej akcyi politycznej przeniesionym zostanie do sejmów zaraz po zamknięciu delegacyj; w Pradze ustanowionym będzie sąd najwyższy dla Czech, Morawy i Szlązka, — kraj ten ostatni podzielonym być ma w ten sposób, iż Cieszyn z okręgiem należeć ma do Galicyi, okrąg opawski do Moraw; dalej mianowanym będzie w Wiedniu osobny minister dla Czech; założoną akademia czeska z wszystkiemi wydziałami; za to wymaga rząd, aby deputowani czescy weszli do Rady państwa, która zwołaną zostanie jedynie do zmiany konstytucyi. Stronnictwo feudalne zgadza się podobno na te wnioski, są atoli członkowie tego stronnictwa chwiejący się jeszcze w swem postanowieniu.

Dalej o zamiarach rządu słychać także, że cokolwiek się stanie Rada państwa przed zamknięciem delegacyj nie będzie rozwiązaną, gdyż rozwiązanie jej pociągłoby za sobą jako skutek prawny rozwiązanie delegacyj. Dopiero po uchwaleniu budżetu w delegacyach wspólnych można będzie rozwiązać Radę państwa. Plany te są dobrze pomyślane, ale zwracał już wczoraj korespondent nasz wiedeński uwagę, że stronnictwo wiernokonstytucyjne nowe rządowi gotuje trudności.

Wiadomości te byłyby poniekąd ważne, gdyby miały za sobą jakiekolwiek prawdopodobieństwo, nie mają atoli żadnego, tem więcéj, że urzędowa *Wiener Ztg.* oświadcza dzisiaj wyraźnie, iż jest upoważnioną do ogłoszenia, że wszystkie te pogłoski są najzupełniej bezzasadne.

— Zapewne telegramy doniosą nam dzisiaj o posiedzeniu Izby deputowanych w Radzie państwa, na którem przyjść ma pod obrady budżet, jeśli stronnictwo wiernokonstytucyjne nie wystąpi z wnioskiem o przejście nad tym przedmiotem do porządku dziennego, i oczywiście jeśli wniosek ten odrzuconym zostanie. Dotychczas o ile wiadomo do dyskusyi jeneralnej nad ustawą skarbową odnoszącą się do budżetu na r. 1871, zapisali się przeciw sprawozdaniu deputowani Dr Giskra i Dr Mayerhofer.

— W sejmie węgierskim interpelował poseł Daniel Iranyi ministerstwo: czy prawdą jest, że francuski minister spraw zagranicznych prosił hr. Beusta, aby Austrya wydawała rządowi francuskiemu członków Komuny paryskiej zbiegłych na terytoryum austryackie, że hr. Beust prośbę tę przekazał do rozstrzygnięcia prezesom obu połów monarchii, oraz, czy ministerstwo węgierskie zapewni Izbę, że wydawać będzie Francyi tylko zwykłych zbrodniarzy, co się zaś tyczy przestępców politycznych strzedz będzie świętego prawa narodów. Interpelacyę tę wręczono ministerstwu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 czerwca. Poniżej podajemy szczegółowe sprawozdanie z niedzielnych wyścigów, które tak ogólne zajęcie w mieście naszem wzbudziły. Pomimo różnorodnych przeszkód, szczupłych funduszów i krótkości czasu, pierwsza ta próba wypadła jednak szczęśliwie, i jest nadzieja, iż na przyszłość podobne widowisko powtarzać się będzie corocznie, sprowadzając większą liczbę koni i wywołując żywszą konkurencyę. Trzy numera programu: nagroda Dam, cesarska i składkowa, przedstawiały prawdziwy interes. O nagrodę towarzystwa biegał tylko jeden koń, jak chciał, bo regulamin obowiązujący nie zna biegów z wyznaczonym *maximum* czasu. Wycofanie dwóch koni zapisanych do biegu myśliwskiego, uszczupliło dotkliwie liczbę konkurentów, z którémi mierzyć się miała pyszna i dzielna klacz hr. Jana Tarnowskiego, tak zręcznie i śmiało prowadzona przez p. Kazimierza Tuczyńskiego, który w tym dniu po raz piąty jeździł, dając dowód rzadkiej wytrwałości. Na szczególną uwagę zasługiwał sposób wzięcia w lot rowu z płotem przed trybuną w drugim obiegu, skok ten wynosił przeszło 23 stóp. Żałować przychodzi, iż nie znalazł się ani jeden amator do biegu kłusem, przeznaczonego dla koni wierzchowych codziennego użytku. Dowiadujemy się, że na rok przyszły zapewnioną już jest znaczna suma, powstała z podpisów, na nagrodę dla biegu myśliwskiego dla koni wszystkich krajów, który to bieg będzie się mógł liczyć do pierwszorzędnych w Austryi. Nakoniec pozwolimy sobie zwrócić uwagę publiczności, uczęszczającej na plac wyścigowy, na niestosowność zabierania psów, które wpadając między biegające konie łatwo mogą stać się przyczyną smutnych wypadków.

Sprawozdanie z Wyścigów konnych
odbytych w Krakowie d. 4 Czerwca.

Komitet kierujący: PP. Atanazy Benoe, Henryk Lisicki, Edward Rembowski, Stanisław hr. Tarnowski, Konrad Wentzl, Antoni hr. Wodzicki. Sędziowie: JE. Alfred hr. Potocki, FML. Albert bar. Knebel. Reprezentant ministeryum Rolnictwa: Hr. Wilhelm Siemieński. Startery: PP. Józef Skarbek Borowski, Mieczysław Jordan Stojowski. Przywadze: P. Atanazy Benoe. Nadzorcy toru: PP. Henryk Lisicki, Edward Rembowski. Komisya sporna: JE. Alfred hr. Potocki, hr. Wilhelm Siemieński, JW. Juliusz Bobowski. Sekretarz: P. Seweryn Rafałowski.

I. *Nagroda Dam.* (*Puhar srebrny*).

Konie urodzone w Królestwie Polskiem, W. Ks. Krakowskiem i Galicyi. Meta mila angielska. Panowie jeżdżą w kolorach. Wkładka 50 złr., bez wycofania. Drugi koń połowę wkładek. Trzy mianowania.

Hr. Stefana Zamoyskiego *Sygnał* o. gn. 6-letni po Cotswold od Oakleaf, 147 f. (P. J. Borowski) . . 1.

Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa, *Niczego* kl. kaszt. 6-letnia po Carolusie od Łyski 144 f. (p. K. Tuczyński) . . . . 2.

Sylfida wycofana.

Niczego prowadziła bieg do połowy toru, gdzie *Sygnał* został wypuszczony i przybył do mety pierwszy, zostawiając *Niczego* o dwie długości konia za sobą.

II *Nagroda cesarska (100 dukatów w złocie).*

Konie urodzone w kraju lub sprowadzone w roku urodzenia. Meta $1^1/_2$ m. ang. Jeźdźcy krajowcy. Wkładka 40 złr., wycofanie 20 złr. Drugi koń dostaje połowę wkładek. Cztery mianowania.

Hr. S. Zamoyskiego *Meteor* o. kary 3-letni, po The River od Consternation 112 f. . . . . 1.

Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa *Kukułka* kl. gn. 3-letnia po Ibrahimie od Sowy, 109 f. . . . . 2.

Tegoż *Sylfida* kl. gn. 4-letnia po Ibrahimie od Łyski (pół krwi) 124 f. . . . . 3.

Detonomia wycofana.

Sylfida prowadziła wyścig, za nią szła *Kukułka*, w końcu *Meteor*, który przed słupem dystansowym zdobył bandę i przyszedł pierwszy do mety, mocno nacierany przez *Kukułkę*.

III. *Nagroda gal. Tow. chowu koni i wyścigów.*

300 złr. Konie krajowe pół krwi Meta mila ang. Jeźdźcy krajowcy. Wkładka 30 złr., połowę za wycofanie. Drugi koń połowę wkładek. Dwa mianowania.

Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa *Sylfida* kl. gn. 4 letnia, 135 f. . . . . 1.

Niczego wycofana.

---

rzeli, zaczyna być w jednej części restaurowanym, przez Dyrekcyę Towarzystwa Sztuk pięknych, która zrobiwszy układ z rządem, o odstąpienie na pewien czas sześciu salonów, powierzyła dzieło restauracyi budowniczemu p. Łuszczkiewiczowi, zobowiązanemu, aby tę robotę w ciągu dwóch miesięcy ukończył. Zadanie niemałe! atoli energiczne wzięcie się do tej naprawy ruin, daje wszelką rękojmię, że Wystawa Sztuk pięknych ze wszystkiemi swemi obrazami i zbiorami, już 1go lipca otwartą będzie dla publiczności, w tym nowym okazałym i dogodnym lokalu. Zyska na tem nietylko wystawa, umieszczona w dostępniejszem miejscu, lecz i sam gmach, który tym sposobem ujdzie smutnego przeznaczenia ruiny. Być może, że znajdą się przedsiębiorcy do zrestaurowania innych części biskupiego pałacu, zwłaszcza, że Kraków zaczyna się skarżyć na brak obszernych mieszkań, a tak bez żadnych nakładów ze strony rządu, cały pałac mógłby przyjść do pierwotnego stanu, ma się rozumieć bez ściennych malowideł pędzla poczciwego Stachowicza, których już nie podobna było ocalić, aczkolwiek były one wymowną pamiątką po tym wielkim mężu narodu, Biskupie Woroniczu, śpiewaku Sybilli.

Dziwna tu przecież zachodzi analogia: Woronicz kochał się w malarstwie, i sam podawał pomysły Stachowiczowi, które on wykonywał — a teraz w tem samem miejscu, w tych samych pokojach, sztuki piękne znachodzą przytułek!...

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

Obcy się zachwycali. — Matka patrzyła z duszą pełną obaw i nadziei — a Jadwisia po swojemu szturmując do siebie, wyczekiwała, rychło pan Firlej zadzwoni.

Mijały jednak dnie i godziny, a jego nie było widać.—Wreszcie nadszedł 15 października, dzień imienin obydwóch panienek: pamiętali o tem łaskawi znajomi, tak iż wnet cały salon w ogród się zamienił, od mnóstwa bukietów i kwiatowych koszów, a drzwi się nie zamykały od ciągłych odwiedzin. — Pod zmierzch dopiero panie Wiśniowieckie odetchnęły cokolwiek w samotności, i właśnie chciały z niej skorzystać, by, jako zwykle, o szarej godzinie zmówić różaniec za duszę Zygmunta, kiedy Ambroży wszedł znowu z biletem w ręku, oznajmiając:

— Pan porucznik Leliwa. (A łzy miał w oczach).

— Nie może być! — zawołała Jadwisia — wszakże on w niewoli?

Mimo to jednak stanął za chwilę w progu młody rycerz dzielny, ochoczy, wcale nie jak gdyby powracał z więzienia.

— Proszę nam wytłómaczyć tę zagadkę panie poruczniku: jakim sposobem widzimy dziś Pana, gdy wszyscy bohaterowie Castelfidardo i obrońcy Ankony w ręku Piemontczyków?

— Przecież nie wszyscy bez wyjątku, szczęściem. Co do mnie rozmyśliłem się, że dużo mi wygodniej będzie nie skorzystać z bezpłatnego mieszkania u Jego Sabaudzkiej Mości, tylko swoim kosztem wrócić do Rzymu. — Pan Bóg mi dopomógł, a wielce się cieszę, żem tak przybył w samą porę, aby módz życzenia swoje złożyć Paniom. Ale zbyt długo je zajmuję sobą — nie sam tu bowiem przyszedłem... odprowadził mię, aż do progu nowy towarzysz broni, współziomek, któremu choć przestąpić go nie śmiał, zrobiłem nadzieję, że Panie odwiedziny jego przyjąć zechcą.

— Miał Pan słuszność — boć lubo nieznamy, sama narodowość jego i mundur obcym uważać nam go nie pozwala.

— O! nie, to jego zanieśmiela... przytacza inne powody... ale ja odważyłem się zbijać je wszystkie w Pań imieniu, i teraz proszę o pozwolenie przedstawienia go, jako kolegi najpiękniejszych nadziei dla całego pułku.

Pani Wiśniowiecka przystała, choć trochę zdziwiona tym wstępem; i wnet Ambroży w wielkiem wzruszeniu oczekujący końca rozmowy, otwierał oba podwoje przed wchodzącą wyniosłą postacią żołnierza, którego uroda piętnowała na rycerski ideał zuawa.

W tej chwili krzyk wydarł się z piersi Tereni:

— Matko Niepokalana! wiedziałam, że nie zawiedziesz! — Pani Wiśniowiecka roztworzyła obie ręce mówiąc półgłosem: „Mój synu!" a młodziau u nóg jej tylko jedno słowo zdołał wyjęknąć, to samo, którem marnotrawny wygnaniec powitał niegdyś dom rodzicielski:

— Nie jestem godzien!

. . . .

Gdyby nam teraz dane było dwuwidzenie magnetyczne, dostrzeglibyśmy jednocześnie z tym rzewnym obrazkiem obrazku innego, wcale różnej barwy:

Na odludnem wzgórzu Coelius, wśród rumowisk nawożonych tam z całego miasta, snują się ciemne postacie, i z cicha szeptając hasło, nikną pod ziemię. Tam, w głębokościach jaskini, narada tajna się toczy, i właśnie prezes rozdaje obecnym karteczki czarnemi nićmi związane, maleńkie z pozoru, ale ogromne w następstwach, bo zawierające listę skazanych na śmierć przez Towarzystwo. Czyta je każdy, i skinieniem głowy daje znak twierdzący; lecz jeden zeszarzał gdyż pomiędzy ofiarami wyczytał imię kochane.

— Kto zapisan pierwszy na czele zdrajców? — pyta prezydent grobowym głosem.

Ktoś z tłumu odpowiada:

— Szczęsny Firlej.

— To słusznie bracia: dotknąwszy się wolnegomularstwa, potrącił go i zdeptał — posłużywszy świętej sprawie, opuścił ją, aby przywdziać mundur jej przeciwny — zatem przeniewiercą jest: niech ginie!.. Teraz ciągnijcie na losy: kto będzie naznaczon na wykonawcę wyroku?

W milczeniu odbywa się straszne losowanie. — Po chwili pyta znów prezes:

— Jakiż wynik?

— Ali Bohdan.

Ali (którego dla rzadkich zdolności sekciarskich zwierzchnicy nie byli wysłali na pole bitwy, lecz do Rzymu, by tam spiski knował) zadrżał teraz na myśl o morderstwie przyjaciela, który mu bądź co bądź zawsze tylko dobrze świadczył. Ale wnet ostatnich sił dobywszy — nie sił energii wprawdzie, jedno zapalczywszych jeszcze o wiele sił strachu — stłumił ten niebezpieczny objaw ludzkiego uczucia, i... uśmiechnął się do prezydującego.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

IV. *Nagroda składkowa.* (300 złr.)

Konie urodzone w Królestwie Polskiem, W. Ks. Krakowskiem i Galicyi. Meta 1 1/4 m. ang. Jeźdźcy krajowcy. Wkładka 60 złr., połowę za wycofanie. Drugi koń połowę wkładek. Trzy mianowania.

Hr. S. Zamojskiego *Koncesya* kl. kaszt. 4-letnia po The River od Sangfroid, 126 f. . . . . . 1.

Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa *Detonomia* kl. kara po Ibrahimie od Grubej (pół krwi) 101 f. . . 2.

Kukułka wycofana.

Koncesya, która niedawno wygrała w Wiedniu *Freudenauer-Handicap*, po bardzo pięknym biegu zwyciężyła o pół długości *Detonomię*, dobrze prowadzoną przez swego jeźdźca.

V. *Nagroda miasta Krakowa.* (400 złr.)

Bieg myśliwski (Steeple-chase) dla koni wszelkiego pochodzenia. Panowie jeźdźą w kolorach. Meta 2 1/4 m. ang., 15 przeszkód. Wkładka 40 złr., połowę za wycofanie konia. Drugi koń połowę wkładek i szpicrut. Cztery mianowania.

Hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa *Elektra* kl. karogn. 6-letnia po Carolus od mrówki (pół kr.) 147 f. 1.

W. Józefa Skarbka Borowskiego *Windflover* kl. karogn. pełnoletnia 147 f. . . . . . 2.

Wizard i *Rapul* wycofane.

W pełnym galopie z miejsca ruszyła *Elektra* i dzielnie biorąc wszystkie przeszkody pierwsza przyszła do mety. Drugi jeździec por. Müller otrzymał szpicrut.

Proponowany bieg kłusem nie przyszedł do skutku dla braku konkurentów.

Komitet czuje się w obowiązku złożyć niniejszem podziękowanie Radzie miejskiej i Magistratowi Krakowa za udzielenie nagrody i liczne ułatwienia przy urządzeniu toru na błoniach.

— Niepogoda zawiązła się na loteryę fantową, zwykle o tej porze urządzaną w ogrodzie strzeleckim przez Towarzystwo dam Św. Wincentego à Paulo. Zapowiedziana na sobotę, z powodu słoty, musiała być odłożona na poniedziałek. Jakoż wczoraj przy pięknym dniu urządzono loteryę, ale zaledwie damy ustawiły fanty na stołach i rozłożyły zapasy bufetowe, zaledwie rozpoczęła się rozprzedaż biletów, i dość już licznie zebrała się publiczność, nagle pojawiła się chmura, [illegible] grzmoty, błyskawice i deszcz ulewny. [illegible] Ponieważ bardzo nieznaczna część losów została rozebraną, dalszy ciąg przeto loteryi ma się dziś odbyć o godzinie 4ej w ogrodzie Strzeleckim.

— Na posiedzeniu Komisyi Językowej w Towarzystwie Naukowem dnia 5 czerwca, prof. Skobel odczytał dalszy ciąg swojej pracy o błędnych i cudzoziemskich wyrażeniach, mianowicie w pismach naukowych i w dziennikarstwie.

— Z wydziału powiatowego w Śniatynie odebraliśmy na rzecz szkoły Batiniolskiej w Paryżu złr. 50, które wysłaliśmy natychmiast na miejsce przeznaczenia.

— Dziś rano przygotowania w resursie wojskowej przy plantacyach na obchód pożegnania pułku imienia Benedeka wracającego do Czech, a w którego miejsce przybywa tu pułk galicyjski Rupprechta. [illegible] dostały się zapewne w r. 1846 do zbrojowni.

— Od komitetu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy Sybiraków otrzymaliśmy następujące sprawozdanie miesięczne.

W maju wpłynęło do kasy stowarzyszenia: od pp. Amalii Rosnerowej złr. 5, Eufemii Janikowskiej złr. 2, Romana Krzyżanowskiego z Jaworzna złr. 2, [illegible] razem złr. 19. Oprócz tego ofiarowała p. Eufemia Janikowska, butów par 2, kaloszy p. 1, skarpetek p. 6. Serdeczne za to szlachetnym ofiarodawcom składamy podziękowanie.

Pomieszczeni zostali w obowiązkach: [illegible]

W ogóle w maju weszło do pracy i obowiązków ludzi 26u. Wysłano kosztem stowarzyszenia do Lwowa 1, do Tarnopola 1, do Węgier 2.

[illegible]

Sprawiono przybyłym butów par 3, spodnie płócienne p. 1, choremu na oczy okulary wypukłe szklone.

Z pozostałej odzieży i nadesłanej łaskawie w tym miesiącu rozdano: koszul 2, butów par 2, skarpetek p. 1, kaloszy p. 1, kapelusz 1, [illegible]

Są do umieszczenia: [illegible]

Wylosowani zostali z pod opieki stowarzyszenia — Sybiracy: [illegible]

[illegible]

osób, również z odgróżkami pisanych. Pani A. B. złożyła na nasze ręce złr. 5; prosimy zatem owego Michalskiego kapitana, aby się do nas po odbiór tychże zgłosił.

Przebywa od dni kilku w Krakowie młody człowiek, najwyżej lat 30, blondyn, z gęstym wąsem, i krótko podstrzyżoną brodą, powierzchowności wcale przyzwoitej, nazywa się Edmund Berowski, podaje się za emigranta, to znów za Sybiraka, który cudownym sposobem zbiegł z niewoli. [illegible]

Od dnia 1go kwietnia 1869 r. do dnia 1 czerwca 1871 r. za łaskawą pomocą i szlachetną protekcyą obywateli kraju pomieszczono w pracy i obowiązkach ludzi 851.

Bylicki.

— Komitet domu chorych w Leżajsku [illegible] w *Gazecie Narodowej* [illegible]

— Namiestnictwo ogłasza wybory uzupełniające do Rad powiatowych [illegible]

— W sobotę odbędzie się w Tarnowie koncert znakomitej śpiewaczki panny Maryi Mecenseffy [illegible]

— W dniu Zielonych Świątek uderzył piorun [illegible]

— Wyszła nakładem Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych [illegible]

— Dnia 5 czerwca pochmurno, [illegible] B. Barometr [illegible] 328'''.34, termometr + 5°.4 R. Wiatr wschodni słaby.

— We środę dnia 7 czerwca, Sgo Roberta biskupa wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go czerwca.

HOTEL PÖLLERA: Józef Michałowski właśc. dóbr z Łuczyc, [illegible]

HOTEL SASKI: Lord Rudolf Churchill z Londynu, [illegible] z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 6 czerwca. Wczorajszy targ na Baranie, tak pod względem dowozu, jako też ruchu i ożywionej chęci kupna, nawet po cenach wyższych, był pomyślny. [illegible] pola żytnie w wielu miejscach ucierpiały, pszenice zaś prawie wogóle są bardzo piękne. Handel zagraniczny także więcej ożywiony, a i ceny podnoszą się, co znowu wpływ na ceny na naszych targach wywiera.

Płacono za pszenicę od 42·— do 47·—, żyto od 25 do 29, jęczmień od 19 do 24, owies od 14 do 16·—, groch od 31 do 35, proso od 27 do 31 złp.

Targ dzisiejszy na Kleparzu był dosyć ożywiony dowóz zboża był także znaczny, a ceny płacono nawet wyższe od ostatniego targu. Tym razem sprzedaż nie ograniczała się na same tylko miejscowe potrzeby, ale także i na wywóz za granicę. Wiadomości z Węgier o zasiewach są pomyślne, mniej już z Czech, Morawy i Szląska. Wogóle zaś wziąwszy, nadchodzące wiadomości o stanie tegorocznych zasiewów mniej są zadawalniające; długotrwająca słota i zimno nie dały się im należycie rozwinąć. Kupcy z Prus zakupili znaczne partye na wywóz, a także i Górale na swoje potrzeby.

Płacono za pszenicę zimową 85 funt. od 11·— do 12·25, jarą od 11·— do 12·—, żyto od 7·— do 7·40, jęczmień od 5·50 do 6·—, owies od 4·— do 5·—; w końcu targu pszenica cokolwiek spadła.

Gaz. Lwowska z d. 4 b. m. ogłasza odezwę rządu Bukowińskiego z d. 20 maja, że kontumacya bydła w Nowosielicy zniżoną została do dni 10.

Wieliczka 2go czerwca. Pszenica 6·—, żyto 3·90, jęczmień 3·—, owies 1·94, groch 4·50, ziemniaki 1·20, siano 1·40, słoma —·60.

Rzeszów 2go czerwca. Pszenica 5·50, żyto 3·30, jęczmień 2·60, owies 2·90, groch 4·25, fasola 5·25, tatarka 2·70, proso 2·90, ziemniaki 1·50, koniczyna 25·—, siano 1·55, słoma —·95, drzewo twarde 13·—, miękie 8·—, mas okowity —·72, funt masła —·42, mięsa —.19 1/2, kopa jaj 90 c.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń na walnem zebraniu członków odbytem na dniu wczorajszym przyjęło do wiadomości najprzód sprawozdanie z działu ubezpieczeń od ognia. Sprawozdanie to podniosło następujące ważne okoliczności z życia tej tak świetnie rozwijającej się instytucyi.

Stosownie do uchwały ostatniego zebrania dyrekcya wypracowała zasady, na jakich trzeba przeprowadzić oszacowanie, aby koszta dla stron były możliwie najmniejsze. Projekt ten przypuszcza do oszacowania nietylko budynki nowo zabezpieczane, ale zarazem i te, które już poprzednio były w Towarzystwie ubezpieczone. Dyrekcya w ten sposób pojęła myśl uchwały zeszłorocznej zgromadzenia, ponieważ i ci, którzy już zabezpieczyli swe budynki, mogą mieć interes żądania oszacowania, już to, aby znać wartość budynku, już to aby za wysokiej nie płacić zaliczki. Oszacowanie dla taniości będzie robione przez ajentów. Każdy pragnący oszacowania przed ubezpieczeniem zawiadamia o tem dyrekcyę, oraz przesyła zaliczkę na koszta oszacowania. Likwidator towarzystwa odbierze wykazy osób, które w jego okręgu pragną mieć budynki oszacowane, i udając się za swemi czynnościami, będzie obowiązany zboczyć dla oszacowania pomienionych budynków, przez co strony zaoszczędzą koszta podróży likwidatora, płacąc tylko koszta zboczenia z drogi i dyety dla likwidatora. Ktoby żądał oszacowania natychmiastowego, ponieśćby musiał wszystkie koszta jakie, umyślne wysłanie budowniczego za sobą pociąga.

Sprawozdanie podniosło dalej udział, jaki Towarzystwo ubezpieczeń wzięło w założeniu Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie i zawiadomiło, że dyrekcya podobnym towarzystwom w różnych częściach kraju udziela krótkotrwałych pożyczek z funduszu rezerwowego. Podobna lokacya kapitałów jest zupełnie pewną, gdyż poręcza ją zawsze kilku zamożnych obywateli, a zarazem jest korzystną dla kraju całego, dając początek stowarzyszeniom wyrywającym drobnych przemysłowców i włościan z rąk lichwiarzy.

W ciągu roku od 1 maja 1870 do 30 kwietnia 1871 wydano polic 68,711, unieważniono 6,095 — zostało ważnych 62,616. Zabezpieczono wartości wraz z przeniesionemi z roku poprzedniego za 258,044,302. Zebrano zaliczek 1,215,273 złr. więcej niż w r. p. o 299,093 złr. Fundusz rezerwowy wzrósł o 100,770 złr. i wynosi obecnie 655,360 złr. Bilans okazuje nadwyżkę 217,481 złr., co daje 20% zwrotu zaliczki i pozostawia na rok przyszły 550 złr., jako zysk na korzyść stowarzyszonych zapisać się mający.

Zgromadzenie uchwaliło absolutoryum dla dyrekcyi, oraz wydanie zwrotu zaliczek w kwocie obliczonej.

(*Dokończenie nastąpi*).

Wywóz jaj z Krakowa.

P. Czadek, naczelnik stacyi kolei północnej w Krakowie, donosi do *N. fr. Presse*, że z samego Krakowa wysłano w r. 1869 do Niemiec jaj kurzych 37,971 cetnarów, co czyni około 34 milionów sztuk. W pierwszych pięciu miesiącach r. 1870 wysłano z Krakowa 10,628 cetnarów jaj, a w roku bieżącym do 20go maja blisko 8,000 cetnarów. Oprócz tego z wielu innych stacyj kolei galicyjskiej i kolei lwowsko-czerniowieckiej wysyłają jaja wprost za granicę, lubo w mniejszej ilości niż z Krakowa.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 5go czerwca. Minister wyznań Lutz zamierza ustąpić, jeżeli wnioski jego tyczące się zawikłań kościelnych, a przeciw którym oświadczył się hr. Bray, nie zyskają potwierdzenia ze strony korony.

Paryż 4 czerwca. Dzienniki paryskie i wersalskie przychylnie się wyrażają o wniosku Brunneta (względem zniesienia ustaw skazujących na wygnanie Bourbonów i Orleanów), i przypuszczają, iż wniosek ten zostanie przyjęty jutro na Zgromadzeniu narodowem. Dzienniki liberalne oświadczają przytem, że gdyby Napoleon chciał korzystać ze zniesienia wygnania i wrócił do kraju, to na mocy ustaw obowiązujących, powinien być stawiony przed sąd wojenny, jako naczelny wódz, za kapitulacyę pod Sedanem. *Journal des Débats* zawiera półurzędową wiadomość, iż Lambrecht (minister robót) otrzyma ministerstwo spraw wewnętrznych, Wiktor Lefranc (deputowany, sprawozdawca komisyi zgromadzenia narod. nad traktatem pokoju z Niemcami) ministeryum robót publicznych, i jenerał Cissey ministeryum wojny, Juliusz Favre i Juliusz Simon pozostaną w gabinecie. Służba telegrafów dla depesz prywatnych przywróconą zostaje d. 6go bm.

Wersal 4 czerwca wieczór. Delescluze nie poległ (donoszono, że ciało jego znalezionem było na ulicy i że tożsamość osoby sprawdzono) lecz uciekł do Belgii. Minister francuski sprawiedliwości zażądał wydania go. We wtorek 6go sądy wojenne po dwa w Paryżu i Wersalu wydawać będą wyroki. Bazaine ma przybyć lada dzień do Wersalu.

Rzym 5 czerwca. Papież wzbronił odbywania po mieście procesyi Bożego Ciała. W liczbie darów przesłanych przez Papieża dla kościołów paryskich, znajduje się 83 kielichów, które Papież otrzymał w darze na obchód swojej 25-letniej rocznicy kapłaństwa. D. 1 lipca przybędzie tu ministeryum spraw zagranicznych, a 5go ministeryum handlu.

Madryt 5 czerwca. Komisya skarbowa obwieszcza, że kupony długu zagranicznego będą znowu płacone od d. 1 lipca.

W chwili, kiedy to piszemy, rozstrzyga się zapewne w Wiedniu los Rady państwa albo gabinetu, a to z powodu postawienia budżetu na porządku dziennym. Opozycya centralistyczna zamierza spróbować, czy nie zwali gabinetu, odrzucając z góry bndżet. Kto się kogo ulęknie — takie jest położenie. Ministerium bowiem ma prawo odpowiedzieć na to wotum nieufności rozwiązaniem Izby. Ale też lewica centralistyczna wie o tem, iż nie ma możności kompromisu. Zdawałoby się, że w kwestyi tak stanowczo postawionej, powinny być znane dokładnie liczby obu głównych obozów tudzież tych pośrednich frakcyj, które w danym razie na jedną albo drugą stronę przechylą się. Gdyby te liczby były dokładnie znane, możnaby z góry wiedzieć, co nastąpi. Dotychczas jednak na parę godzin przed faktem — nie wiemy.

Niektórzy twierdzą, że wielu członków frakcyj pośrednich głosować będzie za wzięciem budżetu pod rozprawy, aby nie stworzyć precedensu ryczałtowego odrzucania budżetu i nie utorować drogi do zamachu stanu lub do rządów bezbudżetowych. Przypomnieć tu należy, że w Prusiech zatargi budżetowe zakończyły się dopiero objęciem władzy przez Bismarka i rozbiciem przezeń opozycyi.

Zmiana częściowa gabinetu we Francyi powinnaby wzmocnić żywioł republikancki. A w tej chwili utrzymanie republiki jest nietylko wielką zagadką, czy Francya zdoła się organizować pod każdą formą rządu, lecz oraz jest kwestyą wewnętrzego pokoju. Zapasy i walki z okazyi współubiegania się pretendentów grożą Francyi ciągłem wzburzeniem. Rząd teraźniejszy chce przedewszystkiem pokój sprowadzić: rozbrojenie powszechne, zwinięcie gwardyi narodowej, reorganizacya armii i uregulowanie budżetu, oto najnaglejsze zadania.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 6 czerwca godz. 11 1/2 w południe (*pryw.*) Prawie niewątpliwą jest rzeczą, iż wiernokonstytucyjni pobici zostaną w dzisiejszej walce budżetowej. Ministeryum jest zdecydowane rozwiązać parlament w razie odmówienia budżetu. Wieść krąży, że lewica złoży mandaty, jeźliby Izba odrzuciła zamierzone przez opozycyę z wiernokonstytucyjnych przejście do porządku dziennego nad obradami budżetowemi.

Wiedeń 6 czerwca godz. 2 1/6 po poł. Dziś na posiedzeniu Rady państwa galerye były przepełnione. Wszyscy ministrowie są obecni. Prezes Izby oznajmia, że Gustaw Gross i Tomschitz złożyli mandaty.

Na porządek dzienny przychodzi ustawa finansowa. Brestl wnosi sprawozdanie komisyi budżetowej. Minister skarbu nadmienia, że Wydział przedstawia tylko projekt budżetu, gdy tymczasem o losie wniesionych równocześnie przedłożeń finansowych panuje milczenie. Musi nad tem ubolewać, jak niemniej, że niedobór wykazany przez Wydział finansowy prawdziwym jest co do cyfr, a co do rzeczy policzony nazbyt nisko. Minister skarbu wykazuje, że Wydział finansowy niesłusznie podwyższył niektóre pozycye dochodowe, a zmniejszył niektóre pozycye rozchodowe, tak iż będzie niepodobieństwem trzymać się pozycyj wydziałowych.

Po odpowiedzi sprawozdawcy oznajmia prezes izby, że zapisali się do głosu przeciw budżetowi: Franciszek Gross, Giskra, Mayerhoffer, Rechbauer i Skene; za budżetem zaś: Smolka, Weigel, Plener, Kowacz, Pascotini, Gintzl Chlumecki, Oelz i Kotz.

Gross uderza natarczywie na politykę rządu i w końcu stawia wniosek motywowany: Izba nie wchodzi na teraz w obrady nad preliminarzem budżetu. Wniosek ten poparły lewica skrajna i cała lewica z wyjątkiem Plenera i dwóch właścicieli dóbr.

Smolka motywuje konieczność uchwalenia budżetu koniecznością bytu państwa; stronnictwo jego stoi po stronie rządu, albowiem nie podziela przekonania, aby należało się obawiać z jego strony reakcyi; służy tu za rękojmię także słowo cesarskie.

Giskra wyłuszcza, że odmowa uchwalenia budżetu ma jedynie na celu zniewolić rząd, aby odwołał się do wyborców, a zarazem stanowczo występuje przeciw federalizmowi.

Posiedzenie trwa dalej.

Wersal 5 czerwca. Na zgromadzeniu narodowem Komisya wyznaczona do rozbioru postępowania rządu obrony narodowej, wnosi przeprowadzenie dotyczącego śledztwa. Na żądanie Thiersa odroczono sprawdzenie wyboru książąt Orleańskich na czwartek. Na interpelacyę Pelletana rzekł Thiers, iż gwardya narodowa ruchoma z departamentów, znajdująca się obecnie w Algieryi, zastąpioną będzie niebawem pułkami zreorganizowanemi, i że żadna część gwardyi ruchomej nie będzie zatrzymaną w czynnej służbie.

Kursa. Wiedeń 6 czerwca godz. 2 min.— 5% zjedn. dług państwa bąnku 59·—.— Zjedn. dług państwa w srebrze 69·—. — Losy z r. 1860 100·30 — Akcye banku 782.— Akcye kredytowe 289 20. — Londyn 123·35. — Srebro 121.30 — dukat 5·85 — Lombardy 175·50. — Losy z roku 1864 127·25. — Akcye franco-austr. 118·—. — Napoleony 9·80 1/2.— Akc. kol. gal. Karola Ludwika 261·50. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 173·25. — Akc. kol. północ.-wsch. 164·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 108·— — Akcye banku jenerąl. —·—.— Renta w srebrze 69.—. — Oblig indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 171·— Akcye anglo.-banku 244·75. Akcye kol. rządow. 426·.— — Akcye kol. siedm. 172·—. — Akcye kol. Rudolfa 165·—.— Akc. kol. Pardubic. 178·50 — Akcye kol. północ. 228·—.— Tramway 220·75·— Akcye banku budowy 80·20 — Akcye kol. wschod. 85·—. — Akcye kolei Alföld. 177·—.— Akcye banku anglo-węgiersk. 88.—— Usposobienie giełdy: pomyślne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 6 czerwc.	żądają	płacą
Sreb. pol. sz. za 100 zł.	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 50	89 25
Bankn. pol. za 100 złr.	410	407
Ruble ros. za 100 rub.	164 1/4	163
Talary prus. za 100 tal.	182 1/2	181 1/4
Bankn. prus. za 150 złr.	82 1/2	82
Srebro nowe austr.	121 1/2	120 1/2
Dukat ważny	5 98	5 87
Napoleon d'or.	9 98	9 87
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	78	77
5% „ „ „ „ „	88	86 1/2
Obl. indemniz. z kup.	76	75
Akc. k. g. z dyw. bez k.	263	260
„ L. Czerniowieck.	176	173
Akcye B. G d. H. i P.	70 —	68 50
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	95 —	93 —
Wiedeń 5 czerwca		
5% zjed. dług pań. ban.	59 —	58 90
5% „ „ „ sreb.	69 10	69 —
„ Obl. ind. niż. Aust.	98 —	97 50
„ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ węgiersk.	80 50	80 20
„ „ „ galicyjsk.	75 30	75 —
„ „ „ bukowiń.	74 25	73 75
„ „ „ siedmiog.	76 75	76 25
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	107 60	107 40
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	97 50	97 25
4 „ galicyjskie	— —	76 —
5 „ „	— —	84 25
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	90 75	90 25
5 „ węgiersk. losow.	89 75	89 25
5 „ zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 10	86 90
5% Domin. pań. 120 fl.	127 50	126 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	280 —	278 —
„ „ „ 1854	94 —	93 —
„ „ „ 1860	110 10	99 80
„ „ „ 1864	126 50	126 —
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	171 —	170 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	103 —	102 —
„ księcia Salm	44 —	43 50
„ „ Palfy	32 —	31 50
„ ks. Klary	37 —	35 —
„ hr. St. Genois	31 50	31 —
„ miasta Budy	37 —	36 —
„ ks. Windischg.	24 —	23 —
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	781 —	779 —
Zakładu kredytowego	286 20	286 —
Żeglugi par. na Dun.	590 —	588 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2290	2285
„ rządowej fr. a.	425 —	424 —
„ zachodn. c. El.	224 —	223 50
„ Pardubickiej	178 50	177 50
„ południowej	174 80	174 6
„ Galicyjskiej	261 —	260 75
„ Czerniowieckiej	173 75	173 50
Kol. węg. półn. wsch.	164 50	164 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	165 50	165 —
Akc. kol. Alf. fiumań.	177 25	176 75
„ „ Kosz.-Bogum.	97 50	97 —
„ „ Siedmiogrodz.	171 50	170 50
„ „ Cisańskiej	246 25	245 75
„ „ wschod. węg.	85 2	84 75
„ „ austr. północ.-wschodniej	212 75	212 25
„ „ Franc. Józefa	203 50	203 —
Akcye bank. anglo au.	243 —	242 75
„ „ angl. węg.	88 —	87 50
„ Zakł. kred. węg.	110 25	109 75
„ bank. frank. austr.	117 —	116 75
„ „ węgierskiego	79 —	78 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	149 75	149 25
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	107 50	107 —
„ dla obrot. ogól	172 —	171 50
„ Tow. han. pł. leś.	32 50	32 —
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 70	95 30
„ (Emis. 1862) „ „	94 —	93 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	138 50	138 —
„ „ Emis. 1867 „	135 50	135 —

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	110 50	110 25
„ Bony 1870-1874 6%	240 25	239 75
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 60	105 30
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	— —	94 —
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 50	96 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 —	104 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 25	100 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 25	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	90 —	89 75
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	89 —	88 75
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 50	91 25
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	99 25	99 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	104 50	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 86	5 84
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 81 5	9 80 5
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 40	12 30

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 65	121 35
Srebro, kupony	122 50	121 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 82	1 81 75
Lwów 3 czerwca		
Dukat holenderski	5 77	5 70
„ cesarski	5 80	5 72
Półimperyał rosyjski	10 5	9 90
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 88
„ papier. „	1 64 1/4	1 63 1/4
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 25	84 80
„ „ „ 4%	76 50	75 80
Listy zast. Banku hip.	90 80	90 40
Obligi indem. bez kup.	75 60	75 —
Akcye kol. gal. b. kup.	261 —	260 25
„ „ lwow.-czer.	174 —	173 —
Akcye Banku hip. gal.	127 50	126 50
Warsz. 3 czerwca		
Listy zast. 1 ser. rub.	89 4	88 54
„ „ 2 ser. „	88 4	87 71
kupon „	— —	1 78 5/9
Listy zastaw. nowe „	87 90	87 60
kupony „	— —	2 23 2/3
Listy likwidacyjne „	73 31	72 98
kupony „	— —	— 2 2/9
Kolej warsz. wiedeńska	76 —	— —
„ „ bydgows.	69 25	68 25
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	101 —	— —

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*